**Mój przyjaciel Krecik**

W pewnym mieście, nieopodal parku, wraz z rodzicami i starszym bratem mieszkała sześcioletnia dziewczynka, która miała na imię Kasia. Dom, w którym mieszkali był bardzo duży i przestronny, a zarazem bardzo ciepły i przytulny. W pokoju gościnnym stał kominek, w którym zimą wesoło buzował ogień, a na ścianie w przedpokoju wisiał stary, drewniany zegar z kukułką. Jednak najprzyjemniejszym pomieszczeniem w domu był pokoik Kasi. Pełno w nim było zabawek. Na podłodze leżał puszysty dywan, a pod oknem stało biurko, przy którym dziewczynka rysowała, oglądała książeczki i robiła ubranka dla lalek. Kasia bardzo lubiła swoje małe królestwo, ale tylko do momentu, kiedy za oknem świeciło słońce i było jasno. Kiedy nadchodziła noc i czas było iść do łóżeczka, niechętnie w nim przebywała. W ciemności pokój stawał się dla niej bardzo duży, a każdy przedmiot wydawał się bardzo dziwny. Nawet ukochany bujany fotel, który dostała od babci i na którym tak chętnie huśtała się w dzień, przestawał się jej podobać. Dlatego Kasia wielokrotnie prosiła rodziców, aby pozwolili jej spać przy zapalonej lampce. – Tatusiu, proszę nie gaś światła! – Ależ córeczko, przecież wiesz, że jesteśmy tuż obok, za ścianą i nic ci się nie stanie – przekonywał tato Kasię. – Tatusiu, ale ja tak bardzo cię proszę. Jeszcze tylko ta noc! – prosiła dziewczynka. – No dobrze kochanie, ale już śpij, bo jutro znowu będziesz marudziła przy wstawaniu do przedszkola – powiedział tata i dał jej pluszowego krecika.

– Przytul go, będzie ci raźniej. Po pięciu minutach od wyjścia taty z pokoju, Kasia usłyszała cichutkie: – Ojej! Ale tu jasno, aż mnie bolą oczy! Dziewczynka bardzo się wystraszyła i już miała zawołać na pomoc mamę, ale głosik uspokoił ją mówiąc: – Nie bój się, to ja do ciebie mówię, twoja pluszowa maskotka. Cześć, jestem Krecik, a ty jak masz na imię?-Cześć, nazywam się Kasia – odparła zdziwiona dziewczynka, która jeszcze nigdy nie miała mówiącej zabawki. – Dziwisz się, że umiem mówić? – zagadnął Krecik. – Tak – odparła Kasia. – Widzisz, ja nie jestem zwykłym pluszakiem, przyszedłem do ciebie, żeby ci pomóc. – W czym mi chcesz pomóc? – zapytała zdziwiona dziewczynka. – Słyszałem, że nie lubisz spać, gdy jest ciemno, czy to prawda? – O tak, bardzo nie lubię! – odpowiedziała Kasia. – Kiedy gaszę światło, na ścianach pojawiają się dziwne stwory, które chcą mnie zabrać, gdy tylko zamknę oczy. – Czy mogłabyś mi pokazać te dziwadła? – zapytał Krecik. – Nie, nie! – krzyknęła Kasia. -Jeżeli zgaszę światło, to one mnie porwą! – Dlaczego miałyby cię porwać? – Nie wiem, ale kiedyś mój brat powiedział, że jeżeli nie będę cicho, to w nocy przyjdzie Baba Jaga i mnie zabierze, i zamknie w klatce! – odpowiedziała przestraszona dziewczynka. – Posłuchaj Kasieńko, ja myślę, że twój brat chciał cię tylko nastraszyć, żebyś mu nie przeszkadzała. Podobnie jak ja, on doskonale wie, że Baby Jagi istnieją tylko w bajkach, i że nie porywają dzieci. Ja całe życie spędzam w ciemności, pod ziemią i do tej pory nie spotkałem jeszcze żadnej Baby Jagi – więc nie masz się czego obawiać.

– Naprawdę nie boisz się chodzić po ciemku, przecież wtedy prawie nic nie widać?! – zapytała Kasia. – Nie boję się, jestem do tego przyzwyczajony. W rozpoznawaniu przedmiotów pomagają mi łapki i węch. – Chciałabym tak jak ty się nie bać – westchnęła dziewczynka. – Możesz tego dokonać – odpowiedział Krecik. – Naprawdę! Jak mam to zrobić? – zaciekawiła się Kasia. – Żeby przegonić strach, trzeba najpierw go poznać, dlatego chciałbym zobaczyć te stwory, które nie dają ci spokoju. – Ale, ale …! – zadrżała dziewczynka. – Nie bój się Kasiu, będę trzymał cię za rączkę, kiedy będzie ciemno i nie pozwolę, aby stała ci się krzywda. Zgaś światło i pokaż mi, czego się boisz! – Ale na pewno będziesz przy mnie? – zapytała niepewnie Kasia. – Obiecuję ci to! – powiedział Krecik i przytulił się do niej. Po dłuższej chwili wahania Kasia wyłączyła lampkę i poczuła strach, który ustąpił z chwilą, gdy Krecik ścisnął jej rękę. Poczuła ulgę, bo wiedziała, że nowo poznany przyjaciel jest blisko i nie pozwoli zrobić jej krzywdy. – Pokaż, czego się boisz, Kasiu – poprosił Krecik. – Tam za oknem jest wielki potwór, który wyciąga do mnie swoje ogromne ręce, a na suficie jest wielki pająk, który ma mnóstwo dziurek w brzuchu. Kreciku, ja się boję! – Zapal światło, Kasiu. Wszystko jest w porządku, uspokój się i popatrz w okno. Co widzisz? – Drzewo –odpowiedziała Kasia. – Właśnie! To drzewo to potwór, którego widziałaś za oknem. Drzewa chyba się nie boisz?

– Nie, ale on się ruszał!

– To wiatr poruszał gałęziami, które wydawały ci się rękami potwora. Jak chcesz, to możemy to sprawdzić. – Chcę! Co mam zrobić? – Zgaś światło i popatrz w okno. – Dobrze – odpowiedziała dziewczynka, ale dla pewności chwyciła Krecika za łapkę. – Widzisz, ręce potwora poruszają się tak samo, jak gałęzie drzewa. – Rzeczywiście, a więc to nie potwór, tylko drzewo – powiedziała Kasia. – Tak – odparł Krecik. – Uff! Już się go nie boję. A co z pająkiem na suficie? – Pająk na suficie to cień bujanego fotela, dlatego miał tyle dziurek w sobie. – Cień? – zapytała Kasia. – Cień powstaje wtedy, gdy światło pada pod odpowiednim kątem na człowieka lub przedmiot. Na przykład, gdy idziesz, to czasami masz przed sobą swoją wydłużoną, czarną postać – to jest właśnie twój cień. – A, wiem! Bawimy się z Zosią w nadeptywanie na własne cienie – odpowiedziała radośnie dziewczynka. – Cień to nic strasznego. Każdy przedmiot go ma – powiedział Krecik. – Ale dlaczego cień fotela wyglądał jak pająk? – zdziwiła się Kasia. – Bo tak go sobie wyobraziłaś. Następnym razem, kiedy obudzisz się w nocy i zobaczysz na suficie wielkiego pająka z dziurami w brzuchu, to pomyśl sobie, że jest to cień bujanego fotela, na którym bardzo lubisz się huśtać i niepokój od razu minie. Jeżeli zaś pojawi się jakiś nowy strach, klaśnij trzy razy w rączki, a zjawi się mój przyjaciel świetlik, który oświetli ci straszydło i dowiesz się, czym ono tak naprawdę jest i czy naprawdę musisz się go bać. Spróbuj klasnąć, Kasiu! Kasia wykonała polecenie Krecika i natychmiast nad jej głową pojawił się mały robaczek ze świecącym brzuszkiem. – Witaj Kreciku, mam dla ciebie nowe okulary chroniące przed światłem – powiedział robaczek. – Cześć Świecidełko, dziękuję ci za prezent. Wezwałem cię tutaj, byś poznał Kasię i rozświetlił jej pokój, gdy będzie się bała. – Witaj Kasieńko, pomogę ci z największą ochotą. Wzywaj mnie, kiedy chcesz. Właśnie wracam od Zosi, która podobnie jak ty boi się ciemności – zwrócił się do Kasi robaczek. – Bardzo się cieszę, że cię poznałam, Świecidełko. Wyglądasz podobnie jak robaczki, które widziałam na łące, one też świeciły. – Mówisz o robaczkach świętojańskich, to moi kuzyni. No dobrze, ale na mnie już pora. Muszę lecieć do domu. Pamiętaj Kasiu, jeżeli tylko będę ci potrzebny, klaśnij w dłonie. Do widzenia – powiedział świetlik i odfrunął. – Dziękuję ci, Świecidełko – szepnęła Kasia i zwróciła się do Krecika. – Jestem bardzo zmęczona, chodźmy spać. – Dobrze Kasiu, tylko zgaś światło, bo mnie od niego bardzo bolą oczy, a w okularach spać nie będę, bo mi się potłuką – powiedział Krecik. Kasia zgasiła światło i przytuliła się do Krecika. Tej nocy jeszcze dwa razy wzywała Świecidełko, aby pomógł jej przegonić strach, następnej tylko raz. A trzeciego wieczoru sama poprosiła tatę, aby zgasił jej światło. Powiedziała mu, że się już nie boi Baby Jagi i potworów, bo one są tylko w bajkach. – Jestem z ciebie dumny córeczko, dzielna z ciebie dziewczynka! – pochwalił ją tata i pocałował na dobranoc.